

# Mania Literatury

ROBERT OSTASZEWSKI



Anioł, nie anioł

**Jacek Ostrowski, UT**, Wydawnictwo JanKa, Pruszków 2012, s. 271.

Co tu kryć, Jacek Ostrowski napisał powieść specyficzną, inną niż te, z którymi ostatnio zwykle mam do czynienia, tajemniczą i pełną paradoksów. Dla przykładu, z jednej strony jest to opowieść mocno osadzona w naszym „tu i teraz”, będąca swoistą antologią problemów, z którymi musi mierzyć się nasza cywilizacja, z drugiej – ostentacyjnie staroświecka, szczególnie w sposobie prowadzenia narracji, kojarząca się z klasycznymi powieściami, choćby Buntem aniołów Anatola France’a. UT jest solidnie realistyczne, ale też mocno wychylone ku specyficznemu odmianie fantastyki. A to nie koniec niespodzianek w tym tekście.

Rzecz dzieje się we włoskim miasteczku, w którym niezbyt dobrze prosperujący hotelik prowadzi młoda Julita. Zjawia się tam tajemniczy i niezwykle przystojny Raul Gomes, który wynajmuje cały hotel na dwa tygodnie jeszcze przed sezonem, płacąc wyjątkowo hojnie. Julicie wydaje się to podejrzane, ale przyciśnięta koniecznością, przyjmuje ofertę. Niepokój właścicielki wzrasta, gdy pojawiają się zapowiedziani przez Raula goście, budzący niepokój i Julity, i jej bliskich. Kobieta podejmuje śledztwo, które prowadzi ją do odkrycia, iż dziwni hotelowi goście jeden w drugiego to zbrodniarze (między innymi terrorystka, ex-ksiądz pedofil czy afrykański dowódca wojskowy odpowiedzialny za czystki etniczne). Sam Gomes, w którym Julita się zadurza, też jest nie lada zagadką, co więcej ma związek z mroczną, a nieznaną kobiecie, przeszłością jej rodziny.

Właśnie, kim właściwie jest Raul Gomes? Czym jest organizacja UT, w imieniu której działa? Ostrowski powoli, stopniując napięcie, rozwiązuje kolejne zagadki, ale nie wszystkie – reszta kryje się w niedopowiedzeniach, niejasnych sugestiach, spowita mgłą wątpliwości. Okazuje się, że hotel Julity znajduje się w „świętym miejscu”, na którym co jakiś czas Raul i UT organizują specyficzne „turnusy” dla morderców i zbrodniarzy. Jaki jest cel tych działań? Hm, dobre pytanie... Przesłupcy wyciągani są z więzień i dostają czas – ograniczony – na przemyślenie swoich czynów. W większości przypadków kończy się to ich samobójstwem; jedynie nieliczni, jak na przykład terrorystka, która otrzymuje

przebaczenie od jednej ze swoich ofiar, dostają coś w rodzaju drugiej szansy. Kierujący tym wszystkim Gomes jawi się poniekąd jako anioł (stąd moje skojarzenie z Buntem aniołów), skoro zwracając się do swojego „szefa”, spogląda ku niebu, ale raczej jako anioł zemsty, ponieważ – bądź co bądź – pośrednio zmusza ludzi do samobójstw. Niewiele ma to wspólnego z chrześcijańską ortodoksją. Ale z drugiej strony – kto powiedział, że tajemnicza organizacja UT w ogóle musi mieć cokolwiek wspólnego akurat z tą religią? Może chodzi o inny kult, w którym zinstytucjonalizowana zemsta jest zgodna z prawem? Na te pytania każdy z czytelników powieści musi odpowiedzieć sam... Choć właściwie – wcale nie musi, równie dobrze i Raul, i UT mogą pozostać tym, czym w tym tekście są: enigmą.

Książkę Ostrowskiego potraktowałbym jako coś w rodzaju moralitetu opowiadającego o zbrodni i karze, przebaczeniu bądź zemście; o mrokach z przeszłości zasnuwających jasny horyzont przyszłości; o metafizycznej kontroli nad fizycznym światem. Tyle tylko że jest to moralitet jak najbardziej ponowoczesny, w który autor zmyślnie wplata schematy rodem z powieści sensacyjnej czy romansu. Mówiąc krótko, Ostrowski stworzył niepokojącą, dającą do myślenia historię – a to już niemało.

# Krytycznym okiem

Jarosław Czechowicz

2012-05-22

## "UT" Jacek Ostrowski

Zmierzyć się ze złem, które ma się w sobie – tego niezwykłego zadania podejmują się bohaterowie książki o enigmatycznym tytule „UT”. Nie tylko on będzie zagadką podczas lektury. Zastanawiające będą konsekwencje czynienia w życiu okrutnych czynów i sposoby radzenia sobie z tym po latach. Jacek Ostrowski wprowadza piątkę ludzi i nas, czytelników, w specyficzną grę, której celem będzie duchowe katharsis, okupione cierpieniem może bardziej nawet niewyobrażalnym niż to, jakie mieszkańcy pewnego tokańskiego hotelu zadawali innym w przeszłości. „UT” to książka wielowątkowa mówiąca o wartości wybaczenia, o wieloznaczności pojęcia „litość” oraz o tym, że można żyć bez przyszłości, ale nie jest możliwe rozstanie się z własną przeszłością i jej demonami.

Julita Balluci pewnego dnia otrzymuje nagle w spadku hotel Villa La Fonte. Ojciec z dnia na dzień oddaje jej wszelkie uprawnienia, sam zaś wycofuje się w zacisze swego domu, gdzie będzie tworzył portret swego życia. Julita nie ma pojęcia, iż włada miejscem, którym kiedyś władało Zło. Nim ono powróci, kobieta otrzyma nieoczekiwane zlecenie od tajemniczego nieznajomego, który chce wynająć cały hotel tylko dla pięciu gości, a Julitę – sownie obdarzoną za to kwotą 50 tysięcy euro – zobowiązuje do dyskrecji i do tego, by ani gościom, ani wynajmującemu nie zadawała żadnych pytań.



Postać nieznanego centralnie skupia naszą uwagę, bo to on przecież jest sprawcą tego, wszystkiego, co zaczyna się dziać w Pietrasancie, a czego nie rozumiemy tak samo, jak zaskoczona sytuacją Julita. My mamy jednak tę przewagę, że – na szczęście! – możemy stać obok tego wszystkiego z boku. Niemniej jednak Raul Gomes, nieznanymi milioner, który kieruje misterną grą z przybyłymi do Villa La Fonte gośćmi, wydaje się być najważniejszy i bez zrozumienia, kim jest, nie rozumiemy, co to za fatalny turnus obsługuje Julita i jej służba.

Raul Gomes jest przystojny i uwodzicielski. Niezwykle opanowany, milczący i tajemniczy. Gdyby nie Julita, jego gra toczyłaby się bez przeszkód. Tymczasem wzajemne zainteresowanie sobą młodych komplikuje sprawy. Gomes jest diaboliczny. Zna przeszłość rodu Julity oraz to, co kiedyś czynili jej goście. Wie zresztą dużo więcej. Zna myśli innych i pojawia się zawsze wtedy, kiedy coś znaczącego się dzieje. Traktując Raula Gomesa jako pewną ideę, pod którą kryje się kilka jeszcze osobnych teorii, przyjmujemy chyba dobrą ścieżkę interpretacyjną „UT”. To bowiem książka niezwykle realistyczna i wyraźnie osadzona w świecie, w tym świecie zła i okrucieństwa, ale można na nią spojrzeć i jak na moralitet, i jak na misternie utkaną z symboli parabolę losu człowieka skażonego złem. Gomes nie wydaje się ani dobry, ani zły. Rozumie, czym jest zło, pewnie go doświadczył, być może także je współtworzył. Nie wiemy nic na pewno. Myślę, że autor i tak zdradza za dużo, kiedy niecierpliwa Julita raz po raz zadaje Gomesowi kolejne pytania. Nie wiem, czy przez to powieść staje się czytelniejsza, ale na pewno główna jej figura częściowo odarta zostaje z aury niejednoznaczności.

W pierwszym dniu ekscentrycznego turnusu w drzwiach Villa La Fonte stoją równie ekscentryczne postacie. Nelson Huari, zniesmaczony niskim standardem miejsca, siwiejący i starszy czarnoskóry człowiek, który od pierwszych sekund nie przypada Julicie do gustu. Równie dziwna i dodatkowo też nieuprzejma jest Rene Rossman – jedyna kobieta w towarzystwie. Wysoka, zdecydowanie mało kobieca, tonie w oparach tytoniowego dymu. Lucio Pirelli nie wzbudza w pracownikach hotelu żadnej większej emocji, ale w toku zdarzeń poznamy jego dramatyczną historię rozstania się z powołaniem. Pirelli jako były ksiądz o tym, co czynił złego opowie chyba najwięcej. Spore jednak wrażenie wzbudzi także przeszłość Gabriela Monettiego, z pozoru sympatycznego i miłego pana, który chwali hotel od momentu zamieszkania w nim. Najbardziej enigmatyczny, na początku i potem także, okaże się piąty gość, Egon Funk – elegancki pedant trzymający obsługę hotelową na dystans.

Julita szybko orientuje się, iż jej goście nie są gośćmi typowymi. Poznając mroczne sekrety rodzinne, odkryje także karty biografii piątki ludzi, których zgodziła się gościć. Każdy wie, co to okrucieństwo, cierpienie i ból. Żaden nie nazywa złem tego, co uczynił. Prerażona Julita poznaje historię hotelu i zdaje sobie sprawę, że układ, na jaki poszła to odzwierciedlenie sytuacji sprzed lat. Goście popełnią samobójstwo. Wtedy popełnili. Dlaczego tym razem powtórki z minionych zdarzeń nie będą?

To książka o odkupieniu, a właściwie o próbach odkupienia. Samych siebie przede wszystkim. Villa La Fonte stanie się piekielną przestrzenią, w której każdy będzie musiał zrewidować swoje poglądy i zrobić rachunek sumienia. Wartka narracja chwilami zaskakuje. Naprowadza nas na jakiś ślad i go porzuca. Sporo tutaj takich „porzuconych” kwestii i to chyba zasadniczy mankament książki. Plus potykanie się o słowa – raz ze śmiechem, raz z niechęcią – kiedy mordercy nazywani są „łobuzami” i gdy wszyscy uparcie powtarzają „gdzie” zamiast „dokąd”. No właśnie, dokąd zmierza w swej

wymowie „UT”? Czy to książka, która ma charakter oskarżenia czy też może mroczny traktat o tym, jak wiele zła może tkwić w człowieku i wokół niego? Ostrowski bynajmniej nie bagatelizuje społecznej problematyki, pragnąc w gruncie rzeczy stworzyć dobrą książkę kryminalną. „UT” należy do powieści, które przytłaczają, a jednocześnie przyciągają do siebie jak magnes. Nawiązuje do znanych literackich wzorów powieści z dreszczykiem i sama ten dreszczyk wyraźnie wywołuje.

Kolejnym mankamentem może być to, że autor chce się też ujawnić jako publicysta i społecznik, a w takim rozumieniu porusza zbyt wiele kwestii naraz, by można było skupić na nich uwagę. Może warto czytać „UT” bardziej jako sensacyjną opowieść o doświadczaniu okrucieństwa wyrzutów sumienia? A może czytelnicy jeszcze inaczej odnajdą drogę do tego, by tajemniczy tytuł zaczął coś znaczyć w ich świadomości? Życzę udanej drogi poszukiwań.

Wydawnictwo JanKa, 2012



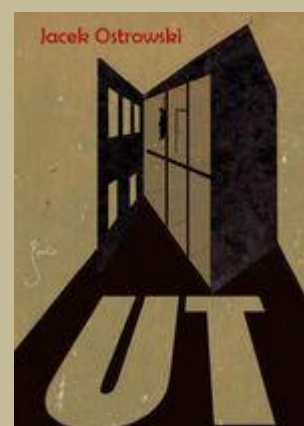
## UT Jacek Ostrowski

Zbrodnia i kara

Wszyscy jesteśmy tacy sami (...) Wszystko zrobimy, żeby osiągnąć sukces. Czy tak rzeczywiście jest? Czy ludzie są w stanie poświęcić swój honor, godność, zdrowie, a nawet życie innych, by tylko zaspokoić egoistyczne pragnienie posiadania dóbr materialnych bądź władzy? Historia zna tysiące przypadków takiego bestialstwa, każda wojna jest oparta na przemożnej woli zdobycia bądź przeforsowania czegoś, a stwierdzenie ludzie ludziom zgotowali ten los pojawiające się we wstępie do Medalionów Nałkowskiej w pełni oddaje mroczną stronę naszej natury.

O zbrodni, ale i karze, o winie i przebaczeniu pasjonująco pisze Jacek Ostrowski, a jego najnowsza książka UT jest spektakularnym sukcesem autora. Ta wielowymiarowa powieść mogłaby stać się bez wątpienia podstawą scenariusza mrozącego krew w żyłach thrillera, splatają się tu bowiem wątki sensacyjne, obyczajowe i historyczne, zaś wszystko to okraszone jest sporą dawką tajemnic i ludzkiej podłości. Już od pierwszej strony stajemy się aktywnymi uczestnikami serii dziwnych zdarzeń, rozgrywających się w słonecznej Toskanii, podświadomie czując, że zarówno brak chronologii, jak i wielowątkowość książki służy wyższemu celom. To do nas należy pozbieranie tych, porzrzucanych niczym puzzle, ludzkich losów, zaś przy pomocy autora jesteśmy w stanie ułożyć z nich spójny obraz całości - przerażający dowód na to, do czego może posunąć się człowiek...

Poznajemy Julitę, właścicielkę rodzinnego hotelu Villa La Fonte. Przed laty jej ojciec, listonosz, otrzymał ponoć tajemniczy spadek, za który wykupił stary dom, w którym mieścił się pensjonat. Niegdyś zdarzył się tam wypadek, co na długi czas stało się piętnem budynku, mówiło się nawet o legendzie przeklętego domu, jednak stopniowo owa historia uległa zapomnieniu. Teraz to raczej podupadający obiekt, zdeklasowany



przez powstające w jego okolicy ekskluzywne hotele, oferujące swoim gościom szeroką gamę dodatkowych usług. Dlatego też dziwi (ale przede wszystkim - niepokoi) oferta niejakiego Raula Gomesa, który pragnie wynająć cały hotel poza sezonem - i to za pięćdziesiąt tysięcy. Warunek jest jeden - Julicie nie wolno o nic pytać, nie wolno jej rozmawiać z gośćmi, zaś w przypadku, kiedy oni będą chcieli nawiązać rozmowę, dziewczyna ma dyskretnie się wycofać. Zdumienie właścicielki hotelu budzi ponadto doskonała znajomość nie tylko samego obiektu, jego historii, ale też historii jej rodziny, jaką przejawia Gomes. Zleceniodawca wspomina bowiem o pewnym nieznanym jej fakcie dotyczącym śmierci dziadka. Kiedy do hotelu zaczynają zjeżdżać się goście, atmosfera jeszcze zagęszcza się, a plejada dziwnych osobowości, jakie goszczą w hotelu Villa La Fonte, nie tylko potęguje wrażenie niesamowitości i grozy, ale też budzi skojarzenie z popularnymi obecnie reality show.

Co łączy Pułkownika Nelsona Huari, człowieka mającego władzę nad jedną czwartą Konga z Rene Rossman, a właściwie Edytą Knopf, jedną z najbardziej niebezpiecznych terrorystek świata, czy z byłym księdzem Lucio Pirellim? Co w Pietrasancie robić ma Gabriel Monetti, współtwórca "cudownego lekarstwa" dla kobiet w ciąży, za sprawą którego urodziło się ponad dziesięć tysięcy zniekształconych dzieci? Po co zjawia się tu Egon Funk, handlarz żywym towarem, głowa międzynarodowego gangu narkotykowego i bezwzględny zabójca? Owa piątka gości przysłanych przez Gomesa najwyraźniej panicznie boi się tego mężczyzny, zaś zadania przez niego zlecane stają się bodźcem do spojrzenia w głąb siebie i rozliczenia się z przeszłością. Z przeszłością, której świadomość może zabić...

Jaką rolę w tym wszystkim odgrywają Julita i jej dziadek? Kim tak naprawdę jest Gomes i czym zajmuje się UT - organizacja, która według Gomesa nie istnieje, a przed którą drżą wszyscy? Każda strona książki Ostrowskiego przynosi nowe pytania, na które próżno szukać odpowiedzi, dopóki goście (i autor) nie zechcą uchylić rąbka tajemnicy. Konieczność scalenia fabuły z tych pojedynczych wspomnień i historii bohaterów, a także z bieżących wydarzeń znakomicie buduje suspens, czyniąc UT książką jeśli nie wyjątkową, to przynajmniej niepowtarzalną. Książką, obok której nie sposób przejść obojętnie.



## UT – Jacek Ostrowski

Książka Jacka Ostrowskiego, to lektura z serii tych, które zaskakują bardzo pozytywnie. Przyznaję, że moja próba zajrzenia tej publikacji pod okładkę trwała kilka miesięcy, podczas których moja niechęć do tejsze i dość hermetyczny opis fabuły sprawiły, że lektura ta wciąż przegrywała z innymi. Wychodzę

jednak z założenia, że w życiu nie ma przypadków, a już na pewno nie ma przypadków dotyczących kolejności czytanych przez nas książek, czasu, w którym to robimy i wcześniej zdobytej wiedzy około literackiej, mającej sprawić, że nasze spojrzenie na kolejno wybierane pozycje zupełnie się zmienia.

Cieszę się, że UT przeczytałam właśnie teraz, właśnie w takich okolicznościach.

I jeśli kogoś z Was także nie zachęca ani opis, ani oprawa, spieszę donieść, że wszelkie te obawy i wątpliwości są płonne, bowiem to książka z gatunku tych, którym trzeba zajrzeć pod okładkę, by docenić jej wartość i wielowarstwowość. Zapewniam Was, że każdy znajdzie w niej element interesujący – ciężko bowiem określić jednorodność gatunkową tej publikacji. Można uznać ją jednocześnie za powieść sensacyjną, której patronuje tajemnica, można określić ją jako historię z wątkiem miłosnym, można uznać ją za sagę o sekretach rodzinnych, można wreszcie mienić ją opowieścią o najważniejszych wartościach, a także o burzycielach tychże wartości – o największych problemach współczesności.

Ale, ale! O czym ja właściwie tyle mówię, pomijając najważniejsze – fabułę? Przedmiotem opowieści jest historia pewnego hotelu prowadzonego przez Julitę Ballucci, Dominga, a niegdyś także i ojca Julity – Barnarda. Budynek ów mieści się w Pietresancie i przeżywa właśnie swój wielki kryzys. Standardy się zmieniły, a właściciele nie stać na remont, co w konsekwencji sprawia, że brakuje klientów. Pewnego dnia jednak, u progu hotelu stawia się tajemniczy gość – Raul Gomes. Jego wizyta staje się początkiem serii dziwnych wydarzeń. Mężczyzna decyduje się na wynajęcie całego hotelu dla pięciu osób w marcu, całkowicie poza sezonem. Za usługę tę oferuje niebagatelną kwotę 50 tysięcy. Dla Julity staje się to prawdziwym darem niebios, szybko jednak nabiera podejrzeń. Zwłaszcza, że na tym wymagania klienta się nie kończą – chce on, by właścicielka hotelu przekazywała jego mieszkańcom pewne wiadomości oraz nie zadawała żadnych pytań – w innym wypadku ich umowa okaże się nieważna.

Raul, to człowiek na tyle tajemniczy i uwodzicielski, że bez trudu podbił serce bohaterki. Ich uczucie zaczyna się rozwijać, jednak właśnie wtedy Julita odkrywa, że mężczyzna nie jest tym za kogo się podaje, a ludzie, których sprowadził do hotelu, to indywidua nie tylko dziwne, ale także niebezpieczne. To pięć osób uosabiających część najważniejszych bolączek współczesności – terrorizm, pedofilię, korupcję, nieopanowaną dumę i inne. Jaki jednak mają oni związek z Julitą?

Szybko okaże się bowiem, że Raul wie o jej rodzinie o wiele więcej niż ona sama, a znajomość z nim nadwątlili relację z ukochanym ojcem i podda w wątpliwość zaufanie jakim od lat darzyła jego i Dominga. Co więcej, nie jest on jednostką indywidualną, lecz przedstawicielem tajemniczej korporacji, której istnienie negują wszyscy, i o której strach mówić – UT.

Uff, ciężko opisać tę książkę w kilku słowach – to ogromny koktajl emocjonalny, buzujący od zagadek, od tajemnic, pełen niedopowiedzeń i gier z czytelnikiem. Ostrowski pod peleryną powieści sensacyjnej ukrywa pytania o ludzką moralność, pobudki, którymi się kierujemy, różne perspektywy patrzenia na jedną sytuację, sprawiedliwość, zemstę, a nade wszystko – sumienie, które ostatecznie rządzi naszym życiem i nie daje nam spokoju. Autor rozprawia się z stereotypowym spojrzeniem na pewne tematy i gwarantuje swojemu czytelnikowi emocjonujące chwile z naprawdę dobrą książką.



W mojej głowie co rusz rodziło się porównanie do dwu innych tworców kultury – książki Agaty Christie i nie było już nikogo oraz programu telewizyjnego sprzed kilku lat – Agenta. Dlaczego? Nie sposób opędzić się od myśli, że łączy je wiele wspólnych elementów – jedna osoba wiedząca o innych wszystko, znająca każdy ich ruch, porozumiewająca się z nimi za pomocą pośrednika i wiadomości, której mają oddziaływać na psychikę, podsuwanie obrazów mających pobudzić sumienie i sprawić, że wygrać ma jedno – odwaga i sprawiedliwość.

Ostrowski podaje te motywy w taki sposób, że czytelnik ma pragnienie sięgać wciąż po więcej i więcej. Przy tej książce nie można się nudzić!

Polecam gorąco!

## Gildia.pl

Autor: Sir Alexander

### Jacek Ostrowski. UT.

Podobno nie powinno się oceniać książki po okładce, ale to właśnie okładka „UT” Jacka Ostrowskiego skłoniła piszącego te słowa do sięgnięcia po niewielki, nawet nie trzystronicowy tomik będący... właściwie nie wiadomo czym. Ni to kryminał, ni sensacja, ni groteska. Okładka obiecuje wiele: sugestywna, bardzo graficzna, genialna w swojej prostocie zawiera załączek opowieści. Wpatrując się w nią, zaczynamy już uczestniczyć w tym, co zostanie rozwinięte parę stron dalej. Taka zachęta to sztuka sama w sobie. Zapewne nie powstałaby dla czegoś jej nieodpowiadającego, a więc bardziej oczywistego, pozbawionego ukrytych smaczków, nie odpowiednio prostego i zarazem wyrafinowanego. Czy takie jest dzieło Jacka Ostrowskiego? Zobaczmy.

Czym jest tytułowe UT? Rzecz to bardzo ważna z punktu widzenia fabuły, lecz co niezwykle, te dwie literki pojawiają się po raz pierwszy dopiero w okolicach połowy powieści. Wcześniej ani widu, ani słyhu, choć przecież każdy czytelnik podskórnie oczekuje, że owe „UT” się ujawni, pokaże. Mistrzowskie zagranie tytułem, należą się ukłony. No dobrze, ale czym tak naprawdę jest to UT? Dziwnym urzędem? Utajnią instytucją? A może nawet... UT ma coś wspólnego z Bogiem? Zupełnie nie wiadomo, gdzie szukać odpowiedzi, poza tym jednym faktem, że już na wstępie jasnym jest, iż będzie to odpowiedź nietuzinkowa, niewykluczone, że kłopotliwa. Albo... niewiele wyjaśniająca, trochę w stylu mitycznego Ubika, który pod ręką Philipa K. Dicka stał się niemal wszystkim i zarazem praktycznie niczym.



Zostawmy UT w spokoju – zbyt wiele frajdy w tych dywagacjach, aby odebrać je czytelnikowi. Zwłaszcza, że w gruncie rzeczy, choć tytuł jest ważny, to nie najważniejszy. Najważniejszy jest człowiek – hasło mierne, jeśli rzucimy je na plakaty wyborcze miernej partyjki, ale jakże fascynujące w przypadku powieści, która jest w gruncie rzeczy kryminałem na sterydach. A przecież w kryminałach, zwłaszcza klasycznych, najistotniejsi są ludzie: świadkowie, zbrodniarze, ofiary i pajęczyna relacji pomiędzy nimi. Przyjrzyjmy się zatem ludziom. Na początek: bohaterka pierwszoplanowa – Julita – właścicielka upadającego hotelu, która podpisuje niemalże cyrograf z – niemalże – diabłem, dzięki

czemu może uratować swoje przedsiębiorstwo (godzi się przyjąć kilku szczególnych gości i nie zadawać pytań). Jej ojciec i jego przyjaciel (hotelowy kucharz) – dwoje opiekunów Julity, którzy są zarazem pomostem pomiędzy nią, a mroczną przeszłością rodziny. Goście: piątka dziwolągów, którzy przy bliższym poznaniu zdecydowanie tracą. Terrorystka, lekarz-eksperymentator, pedofil, mafioso i krwawy watażka to nie jest towarzystwo, które chciałoby się zaprosić na popołudniową herbatkę. Piątka katów, którym przyszło być ofiarami, bowiem każdy z nich trafił do hoteliku Julity wbrew swojej woli, ściągnięty magicznym hasłem UT i kontrolowany przez najbardziej tajemniczego ze wszystkich, Raula Gomesa. No właśnie: Raul. Kim on jest? Bardzo szybko uświadamiamy sobie, że postacią kluczową z punktu widzenia utworu. Kimś, kto stoi za wszystkimi wydarzeniami, kto je animuje. Kimś, kto sprawia, że oprawcy muszą zapłacić za grzechy, ale zarazem kimś, kto odbywa własną pokutę i jest bezsilnym narzędziem w rękach... kogoś. W „UT” jest zatem Raul jednym z wielu: tutaj każdy ma tajemnice, każdy jest sprawcą i każdy czyjemuś sprawstwu ulega. Każdy ma też swojego, metaforycznego, trupa w szafie. Czasami nie tylko metaforycznego, nawiasem mówiąc.

Podczas lektury „UT” wybuchają gdzieś, z tyłu głowy różne skojarzenia, jak choćby z prześwietnym „I nie było już nikogo” Agathy Christie (ten sam motyw: zgromadzenie w jednym miejscu, przez tajemniczego jegomościa, grupy szemranych postaci), a nawet... klasycznej literatury romantycznej (odkupienie, kara i łyk wątków nadprzyrodzonych, co do których jednak nie ma pewności, czy rzeczywiście są nadprzyrodzone, czy to tylko taka gra autora). Pomysł intrygujący, acz nie nowy, na kartach powieści Ostrowskiego sprawdza się znakomicie, stanowiąc zarazem główną płaszczyznę styczności z kryminałem jako takim.

„UT” nie jest pozycją idealną. Pewne mankamenty wytknąć można warsztatowi autorskiemu. Jacek Ostrowski pisze surowo i brak ornamentyki w żadnym wypadku minusem nie jest, aczkolwiek bywają momenty, w których chropowatość narracji zdaje się nie być elementem twórczego zamysłu, ile raczej drobnym niedostatkiem pisarskiej swobody. Na pierwszy rzut oka nieco banalna wydaje się także sama fabuła: brak w niej odpowiednio silnie nakręconej intrygi przewodniej, a wszystko jest właściwie oczywiste i łatwe do odgadnięcia. Drugi i trzeci rzut oka rozwiewa to podejrzenie, gdyż w miarę zagłębiania się w tekst konstrukcja opowieści udowadnia, że została zbudowana na solidnych postumentach, przemyślana i zgrabnie zaprojektowana. Summa summarum, to właśnie połączenie prostej ale wiarygodnej narracji z równie prostą ale idealnie odmierzoną fabułą, stanowi o jakości „UT”. Autor zaprasza nas do uczestnictwa w przedstawieniu niemal teatralnym – spektaklu, w którym role są rozpisane odgórnie, a uważny widz dostrzec może nawet obecność suflera, ale i tak, z zapartym tchem, śledzi się rozwój wydarzeń, które krok po kroku, praktycznie bez grama akcji w rozumieniu powieści sensacyjnej, prowadzą nas do wielkiego finału. A co w nim? Odkupienie oczywiście. Ale nie dla wszystkich. Polecam, „UT” to łyk frapującej, zaciekawiającej literatury.



# Dune Fairytales

UT Jacek Ostrowski

Przyznam szczerze, że kiedy pierwszy raz zobaczyłam tę okładkę, to jakoś zniechęciła mnie do zapoznania się z książką. Później jednak miałam okazję zapoznać się z kilkoma powieściami autorstwa pana Jacka Ostrowskiego i teraz już nie patrzę na okładki. Jakby tego było mało, ta zaczyna nawet mieć sens, choć nadal zmieniałabym kolor tła. Tak, czy siak – warto, naprawdę warto przeczytać "UT". Szczególnie, jeśli zachęciłam Was wcześniej do zapoznania się z jego najnowszym dziełem, czyli "Transplantacją", która jest, jakby nie patrzeć, kontynuacją (choć można ją czytać niezależnie) właśnie tej powieści.

Do rzeczy jednak, bo wakacje się kończą i pewnie część z Was chciałabym jeszcze z nich skorzystać, może nawet z doskonałą lekturą.

Julita od kilku lat prowadzi niewielki hotel w Toskanii. Jest coraz ciężej – konkurencja jest coraz lepsza, a jej wciąż brakuje funduszy choćby na niezbędne remonty. Czy to już koniec rodzinnego interesu? Czy przyjdzie jej sprzedać hotelik, który stworzyli jej rodzice? Co się z nią wówczas stanie, przecież ona nie zna innego życia?

Jest jesień, koniec sezonu. Księgi rachunkowe dają nikłą nadzieję. I wtedy na scenę wkracza przystojny młody człowiek, Raul Gomes. Nie dość, że dokonuje rezerwacji na czas poza sezonem, bo na początek marca, to do tego nie tylko jednego pokoju, ale całego hotelu. Płaci trzy razy więcej, niż wskazała Julita i zaprasza na dwa tygodnie jedynie pięciu gości. Po prostu marzenie! Dlaczego więc dziewczyna podejrzewa, że kryją się za tym jakieś nieczne działania? I czy ma rację?

Nadchodzi wiosna, goście przybywają. Rzeczywiście zdają się, od pierwszej chwili, dziwni. Cała ta sytuacja przerasta Julitę i udziela się również kucharzowi Domingo, przyjacielowi rodziny. Wspólnie próbują dowiedzieć się jak najwięcej o osobach, które w tak nieciekawym momencie postanowiły odwiedzić Pietrasantę. Do tego Raul zdaje się znać wiele tajemnic, które rodzina przez lata ukrywała przed Julitą. Jakby tego było mało, między tym dwojgiem zaczyna się rodzić pewne uczucie, choć – jak twierdzi Raul – on nie może się związać z żadną kobietą.

Goście hotelu Villa La Fonte są w rzeczywistości bardzo specyficzni. Każde z nich ma mniejsze i większe grzeszki na sumieniu. Rzecz w tym, że te większe są naprawdę poważne. Żadne z nich nie



przybyło do toskańskiej miejscowości zupełnie z własnej i nieprzymuszonej woli. Ten wyjazd ma dać im szansę, ostatnią szansę, na zmianę swego życia. Czy im się uda? Czy wzbudzą w sobie wyrzuty sumienia? Czy zaczną szczerze żałować za swe czyny? Czy może jednak będą starali się zrzucić odpowiedzialność na innych, na trudne dzieciństwo, na złą sytuację w młodości, na towarzystwo, w które wpadli? Czy u schyłku życia prawdziwy potwór może otrzymać rozgrzeszenie? I gdzie w tym wszystkim jest rola Raula i tajemniczego urzędu, dla którego pracuje, a którego istnienie... podważa?

UT to trzymająca w napięciu powieść, która skłania do poważnego przemyślenia tematu odpuszczenia win i poczucia zła. Zmusza do przystąpienia i zadania sobie ważnych egzystencjalnych pytań o naturę ludzkiej duszy. Czy zło jest w nas od zawsze, czy powstaje w miarę upływu czasu? I czy ma to znaczenie, kiedy przychodzi do ostatecznego rozrachunku?

Ostrowski rewelacyjnie przedstawił swoich bohaterów. W ich przypadku ciężko mówić o rysie charakterologicznym, bo rys to za mało. Każdy z nich jest przedstawiony bardzo dogłębnie, poznajemy jego pobudki, jego przejścia, przemyślenia, odczucia. Z czasów, kiedy zaczynał przechodzić na "ciemną stronę mocy" i z terażniejszości, z chwili, gdy ma odpowiedzieć na pytanie, dlaczego UT miałby zmienić zdanie i darować mu karę. To świetnie napisane studium psychologiczne, ubrane w płaszcz z wartkiej akcji, z dodatkiem romansu i wielką tajemnicą, którą skrywa Raul.

Polecam tę powieść każdemu, kto nie boi się dotykać trudnych tematów. Kto wie, może któreś z Was postanowi nawet być adwokatem diabła.

Jeśli mogę mieć uwagi, to tylko do redakcji. W niektórych zdaniach warto byłoby trochę zmienić szyk, by były naturalne. Nie jest tego wiele, ale czasem strasznie irytuje. Natomiast nie znalazłam żadnych błędów jako takich, co się bardzo chwali.

Książkę czyta się dość szybko, mimo ciężkiej tematyki i na pewno na długo pozostaje w pamięci.

## górowianka

**Jacek Ostrowski, UT**, Pruszków „JanKa” 2012

„UT” to książka tak dobra, że cokolwiek napiszę o niej to i tak będzie źle i nie odda jej bogactwa. „UT” kryje w sobie zawiłą i tajemniczą historię, która czasami zwodzi nas na manowce i próbuje udawać romans, by za chwile zaskoczyć nas swoją drapieżnością i odmienną delikatnością. Kiedy zaczyna nam się coś wydawać pojawiają się inne okoliczności, które zmuszają nas do weryfikacji, przez co do samego końca nie wiemy jak się cała historia skończy i nie jesteśmy do końca pewni gatunku. Do tego w bardzo umiętny sposób zbudowano w niej napięcie. Od pierwszych stron zostajemy wprowadzeni w świat dziwnego układu i do samego końca czekamy na wyjaśnienie. Po drodze – mniej lub bardziej przypadkowo – giną ludzie, którzy chcą przekazać bohaterce informacje o tajemniczej organizacji, w której działania została wplątana. Jacek Ostrowski porusza w swojej książce bardzo wiele ważnych spraw: problemy biedy, głodu, wykorzystania seksualnego, eksperymentów na ludziach, handlu żywym towarem, egoizmu, zbrodni wojennych, przemocy i granicy między



człowieczeństwem a staniem się bestią. Hasło to, co nas nie zabije to nas wzmocni jest postrzegane, jako błąd: prześladowani sami zaczynają prześladować.

Nie jest to jednak zwykła powieść z wątkami kryminalno-romansowymi. Niesie ona w sobie głębsze przesłanie i to nie tylko dotyczące powtarzalności dziejów i ciągłego rozliczania, ale sumienia, które – nawet zabite – pewnego dnia może się obudzić i zniszczyć nam życie lub wyzwolić nas od przeszłości i poddać przemianie. Zbrodniarze czasami się nie zmieniają, a czasami stają się nowymi ludźmi. Potrzebują tylko impulsu, by zmienić swoje postępowanie.

Autor wydaje się głosić filozofię przeciwną do poglądów Fryderyka Nietzschego, który uważał, że tylko silnym jednostkom należy się wszystko i muszą one walczyć o swoje prawa bez dbania o innych, bo człowiek z natury jest zły. Tu jest zupełnie inaczej: z dobrych dzieci przez styczność z ze złymi ludźmi wyrastają potwory, które trafiają do najlepiej strzeżonych więzień świata. Dlaczego zostają wypuszczeni? Kto stoi za tak absurdalnym pomysłem? W jaki sposób można im pokazać ich błędy i zmusić do wyciągnięcia wniosków?

Jacek Ostrowski zmusza nas również do refleksji nad wpływem poczynań naszych przodków na nasze teraźniejsze życie i przekonuje, że za błędy dziadków zapłacą też wnuki, a ich kara będzie zależała od tego, jakimi ludźmi są, czy udało im się wyzwolić od piętna błędów przodków. Czy my tego nie znamy z „Biblii”?

“(15) Lecz jeżeli nie usłuchasz głosu Pana, Boga twego, i nie będziesz pilnie spełniał wszystkich jego przykazań i ustaw jego, które ja ci dziś nadaję, to przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa i dosięgną cię. (16) Przeklęty będziesz w mieście i przeklęty będziesz na polu. (17) Przeklęty będzie twój kosz i twoja dzieża” itd.(Księga Powtórzonego Prawa 28:15-58) ”

„UT” Jacka Ostrowskiego nie tylko jest doskonałą rozrywką, ale książką, która zmusza do refleksji nad światem. Widmo siły karzącej, obecnej w wielu religiach – mimo przerażającej wizji- staje się pocieszeniem, że zło kiedyś zostanie ukarane. Czy istnieje sposób na przerwanie tego makabrycznego tańca zła.

Książka bardzo mocno została wpisana nie tylko w historię europejską, ale całą jej kulturę z naleciałościami judaistycznymi, w której nad życiem każdego człowieka czuwa Bóg czyhający na nasze potknięcia i czerpiący satysfakcję z karania. UT jest tu właśnie taką siłą, która może wszystko, a posłańcy są jak prorocy ze „Starego Testamentu”: wiedzą, że ich życie nie może ulec zmianie, bo ich życie nie należy do nich.

Jacek Ostrowski napisał powieść specyficzną, balansującą na granicy realności i fantastyki: mimo osadzenia w konkretnym czasie i miejscu oraz wykorzystaniu historii i współczesnych wydarzeń, a także problemów, z którymi zmagamy się w naszej cywilizacji to akcja jest dość oderwana od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni: niewytłumaczalne sploty akcji, wydarzenia paranormalne. Wszystko zostało podkreślone nieco innym językiem niż znany nam ze współczesnych książek pisarzy, którzy efekty mierzą ilością wulgaryzmów w zdaniach. Tu ich nie znajdziemy, a mimo tego przeniknie ona przez nas i zszokuje. Jest ona bardzo bliska wielkim dziełom takim, jak „Dżuma” Alberta Camusa, „Bunt aniołów” Anatola France’a, czy „Zbrodni i kary” Fiodora Dostojewskiego. Sama akcja – mimo że tak wciągająca – w obliczu przekazywanych wartości wydaje się mało istotna. Autor przenosi nas do Pietrasanty, włoskiego miasteczka, które utrzymuje się z turystyki. Hotel Villa La Fonte jest jednym z

wielu miejsc, w którym mogą nocować podróżni. Nie należy on do wygodnych i luksusowych hoteli. Jego mury kryją wiele tajemnic, z którymi przyjdzie zmierzyć się nowej właścicielce. Tajemnicza postać Raula Gomesa jest niczym starotestamentowy anioł zemsty. Ile będzie miał ofiar? Kto będzie kontynuował historię, aby na nowo mogła się zapętlić?

Książkę Jacka Ostrowskiego polecam wszystkim, którzy szukają dobrej książki, od której będzie trudno się oderwać. Ponad to jest to bardzo subtelny moralitet o konieczności odpokutowania swoich win.



## Lotta w świecie książek

Nie wszystko można zrozumieć

Fabula: Julita jest młodą kobietą, która prowadzi hotel w małym włoskim miasteczku - Pietrasanta. Praca ta jest całym życiem kobiety. Biznes przejęła po ojcu. W pewnym momencie w jej życiu pojawia się Raul Gomes z dość specyficznym zleceniem wynajmu. Mężczyzna ma w sobie pewien magnetyzm, któremu trudno się oprzeć. Dodatkowo jest niezwykle przystojny, inteligentny jednak nosi pewną tajemnicę. Do hotelu przyjeżdżają goście przysłani przez Gomesa. Goście hotelu są równie tajemniczymi osobami jak zleceniodawca. Kim oni są? Dlaczego tak różne osoby zostały ze sobą połączone? Co z tym wszystkim ma wspólnego niezujący od wielu lat dziadek kobiety? Skąd Raul zna tajemnice rodzinne, których nie zna nawet Julita? To tylko niektóre z pytań, które zadaje sobie główna bohaterka. Turnus ten będzie jedna niezapomniany przez wszystkich uczestników.

Moja opinia: W opisie okładkowym odnalazłam takie zdanie: "Czym jest UT i czy w ogóle istnieje? To pytanie będzie stawiał sobie czytelnik w różnych miejscach(...)" jednak w moim przypadku nie do końca tak było. Przez całą książkę pytałam siebie "kim jest Raul Gomes?". Jeżeli zaś chodzi o UT to dopiero mniej więcej w połowie książki zaczęłam się zastanawiać. Powieść jest niesamowita i bardzo wciągająca. Bardzo trudno jest od niej oderwać. Niezwykle intrygująca. Jacek Ostrowski stworzył niezwykłą historię, w której występuje niesamowita postać. Sposób skonstruowania Raula Gomesa potwierdza niezwykły kunszt autora. Język użyty w powieści idealnie oddaje jej klimat. Muszę również wspomnieć o Julicie. Kobieta ta ma w sobie niezwykłą siłę i czytelnik może się od niej nauczyć wiele. Ze wszystkich postaci jednak



najbardziej polubiłam kucharza. Niezwykle sympatyczny i opiekuńczy starszy Pan podbił moje serce. Proszę zachęcić też do przyjrzenia się okładce. Na pierwszy rzut oka jest ona zwyczajna. Jeżeli jednak spojrzymy dokładniej dostrzeżemy dom/hotel oraz człowieka. Minimalizm okazał się poraz kolejny najlepszy. Idealnie współgra z treścią. Minimalizm okładki. Niezwykle pełna treść. Gratulacje dla projektantów: Anny M. Koźbiel oraz Adama Walasa. Na samym końcu zaznaczę, że powieść dotyka wielu problemów dzisiejszego świata jak np: terroryzm czy pedofilia. Niezwykła, wielowarstwowa powieść.